WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 134. Bochum, wtorek, 12 listopada 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na listopad i grudzień

zapisywać można na każdej poczcie i u listowych wiejskich

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ (redagowaną przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana) i „Zwierciadłem“. Na listopad i grudzień kosztuje „Wiarus Polski“

tylko 1 markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej. Do zapisywania można użyć zamieszczonego na trzeciej stronie kwitu.

Rodacy! Rozszerzajcie „Wiarusa Pol.“, jednajcie mu nowych abonentów na listopad i grudzień, popierajcie go wszelkiemi siłami, bo to pismo, które tylko dla waszego dobra pracuje!

Polacy na obczyźnie.

W sprawie rezolucyj bochumskich

które wszystkie pisma katolicko-polskie powitały z wielkiem zadowoleniem, a o których nawet „Orędownik“ napisał, że powinny się stać podstawą zgody w Westfalii, donoszą nam z kilku stron, że niepodobają się one ani Ojcu Andrzejowi, ani jego bratu Ojcu Kamilusowi, którzy przeto starają się, aby towarzystwa wyparły się owych rezolucyj. Dotąd uczyniło to tylko jedno jedyne, a mianowicie Towarz. św. Barbary w Gelsenkirchen. **Uchwała** ta jak słyszymy, **zapadła pod wielkim naciskiem moralnym**, nie jest ona przeto wyrazem rzeczywistych zapatrywań członków.

Gdzie indziej Rodacy więcej okazali ducha i nie tylko się od rezolucyj nie cofają, lecz owszem nie podpisani na nich jeszcze donoszą nam, że się na ich treść godzą.

Takie oświadczenie nadesłali pp.: Marcin Adamczak, prezes Tow. św. Antoniego, w Frohnhausen; Stan. Kunc, prezes Tow. św. Marcina w Derne; Józef Dąbrowski, prezes Tow. św. Jana Chrz. w Altenessen; Stefan Rejer, prezes Tow. św. Józefa w Wattenscheid; za Towarz. św. Piotra w Steele: L. Szymanowski, sekretarz; Towarz. św. Stanisława w Elberfeldzie; Walenty Piotrowski, prezes Tow. błog. Bronisławy w Wiemelhausen; Andrzej Kornobis, prezes Towarz. św. Józefa w Osterfeld; Jan Mikołajczak, prezes Tow. św. Jacka w Braubauerschaft; Antoni Humski, prezes Tow. św. Jakóba w Sodingen.

Mamy nadzieję, że nie znajdzie się ani jeden prezes, któryby stchórzył i wyparł się swego podpisu, który dał **dobrowolnie.** Tylko ludzie bez charakteru zmieniają zdanie jak koszulę. Zaznaczamy wyraźnie, iż uwag tych nie odnosimy do prezesa Tow. św. Barbary z Gelsenkirchen, bo z nadesłanego nam oświadczenia nie wynika, żeby on cofał swój podpis. Mamy przekonanie, że pan Michał Pośpiech, jak pragnął, tak i dziś pragnie samodzielności towarzystw i swobody działania dla Rodaków.

Głos boleści.

Otrzymujemy, co następuje:

Właśnie dziś, gdy to piszę jest Wszystkich Swiętych i dziś wieczorem wszystko się przyobleka w czarny kir żałoby i rozpoczyna się nabożeństwo za zmarłych. Idą ludzie na cmentarz i modlą się i śpiewają i płaczą na grobach. Szare, posępne chmury wiszą na niebie, jak gdyby i to niebo żałobę przywdziało i chciało płakać nad tymi licznymi cmentarzami i umarłymi, co na nich spoczywają i nad tymi milionami żywych, którzy chodzą po grobach i klękają na nich. I szumi wiatr między gałęziami drzew, jak gdyby jęczał boleśnie nad śmiercią ludzi i zrywa zwiędłe obumarłe liście na ziemię. Ach! smutny to wieczór, a w żadnym dniu w roku nie płynie tyle łez z oczu ludzi, jak w tym.

Tak, kochani Bracia Rodacy, smutny ten wieczór i dla nas w Uckendorfie był smutny, chociaż mieliśmy polskiego kapłana, O. Kamillusa. Przed południem na głównem nabożeństwie słyszeliśmy bardzo piękne i pouczające kazanie, które wygłosił jeden z naszych księży w niemieckim języku. Chociażeśmy nie mogli dobrze rozumieć, to spodziewaliśmy się, że po obiedzie usłyszymy może to samo w polskim języku i że nam lepiej do serca dojdzie, ale gdzie tam. Kochani Bracia Polacy, pewnie każdy ciekawy będzie, cośmy [illegible] Wam muszę od samego początku, jak było, opowiedzieć.

Poszedłem po południu do plebanii, gdzie był O. Kamillus, brat O. Andrzeja, tak jak tu zwyczajnie robiono, aby się porozumieć, w jakim układzie się odprawi polskie nabożeństwo. Wchodzę do izby, pochwaliłem Pana Boga, pocałowałem O. K. w rękę.

— No, — zapytuje się O. K. — co tam słychać.

— Dzięki Bogu Najwyższemu wszystko dobrze, — odpowiadam.

Tu zapytuje się O K.: — Czemuś ty się tu podpisał? — Wskazuje na rezolucye bochumskie, ogłoszone w „Wiarusie Polskim“.

Podpisałem ja rezolucye, bo uważam je za dobre, ale nie chcąc O. K. drażnić, odpowiadam:

— Toć się wszyscy podpisali, to ja też.

Teraz posłuchajcie, co przyszła za odpowiedź:

— **Ty gałganie**, **ty ośle, ty poświetniku, ty głupcze, ty buntowniku, ty głupi chłopie,** ty lud buntujesz przeciw biskupowi i księżom.

— Ja ludzi nie buntuję, — odpowiedziałem.

— Ty **gałganie**, tyś najgorszy **głupiec** z okolicy, mnie już o tobie powiadali, ty pieniądze na „Swiętojózafacie“ zbierasz i do Bochum odsyłasz!

— Ja pieniędzy nie zbieram, tylko ludzie sami składają.

— Czego to występujesz przeciw biskupowi i księżom?

— Ja przeciw biskupowi i księżom nie występuję, tylko ich poważam, słucham i szanuję, jak się należy.

— Dla czego to nie czytasz gazet, które księża czytać nakazują?

— Tak, czytam te gazety, które księża nakazują — wskazuję na „Wiarusa Polskiego“, — to pismo czytam, bo to jest pismo katolicko-polskie.

— Czy wasze towarzystwo jest kościelne, czy świeckie?

— Jest katolicko-polskie.

— Jakie wasze ustawy są, czy tam jest polityka?

— Ja się polityką nie trudnię.

— To są rzeczy polityczne, coście uradzili w Bochum.

— Ja się polityki nie uczyłem, nawet nie wiem, co to jest polityka.

— Boś **głupiec**, nie możesz mi odpowiedzieć.

— No to dobrze, co aby ja nie sam głupiec.

— Ty więcej prezesem nie będziesz.

— O, będę do końca roku nikt mnie z urzędu nie zrzuci.

— My tu drugie tow. założymy, my mamy więcej za sobą.

— My tu mamy już dwa, to trzecie prawie jeszcze potrzebne, jest jedno Tow. św. Jana Chrzc., drugie jest polskich śpiewaków, a trzecie chyba będzie Mahometa.

— Jest dziś posiedzenie?

— Nie, nie jest, ale można zrobić, sala jest próżna.

— Nie potrzeba. Czemu ty pieniędzy nie odesłałeś do nas do klasztoru?

— Mógł O. A **założyć** „Swiętojózafacie“ tobym odesłał pieniądze do klasztoru. Każdy wie, że ludzie składają na „Swiętojózafacie“, a „Swiętojózafacie“ jest tylko jedno i to w Bochum, założone przez ks. dr. Lissa, więc pieniędzy na ten cel złożonych nie wolno do klasztoru posyłać.

— Ty biskupa nie słuchasz, biskup jest prezesem wszystkich towarzystw.

— Ja o tem nie wiem.

— Pocoś ty tu przyszedł, tu cię nie potrzeba.

— Przyszedłem Wiel. Ojca odwiedzić.

— Ja cię tu wcale nie żądam.

— Chciałem się zapyteć o porządek nabożeństwa.

— Ty nabożeństwa nie będziesz miał.

— Tak, ja nie, tylko ksiądz.

— Wasza chorągiew nie pójdzie więcej do kościoła.

— To pozostanie w domu — naturalnie dopóki się stósunki nie zmienią.

— Tyś światowiec, w kościele nie masz nic do szukania.

— Toć mnie z kościoła nikt nie wygna.

— Tak ty światowiec, jak i ten światowiec z koła śpiewackiego nie macie w kościele nic do szukania: dziś z ambony dostaniesz jeszcze więcej przy wszystkich ludziach.

— To pięknie, kiedy ksiądz przyjedzie ludzi z ambony wyzywać, zamiast ich nauczać.

— Aha, boisz się.

— Polak się niczego nie boi.

(Wymianę zdań o osłach opuszczamy. Red.)

— Tak, Polak jesteś, ale nie katolik.

— Tak, jestem katolik, bo zachowuję przykazania Boskie i kościelne.

— My lepiej wiemy, czyś ty katolik.

— Nie, ja lepiej wiem.

— Ty się i Boga nie boisz.

— Boga się boję, ale ludzi nie.

— Teraz idź precz, zkądeś przyszedł, wynoś się!

Nie dałem sobie tego dwa razy mówić i odszedłem.

O godzinie 4 przybyliśmy do kościoła, ale z bólem serca muszę wyznać, cośmy tam usły-

szeli: o fałszywym proroku, o wilku w owczej skórze, a tym ma być „Wiarus Polski“ i „Nauka Katolika“ i o buntownikach, co na „Swiętojózafacie“ pieniądze dają. Organem naszym ma być wydawany przez Niemców „Posłaniec niedzielny“ z Wrocławia (na Slązku) ma być wiele lepszy i tańszy, jak „Nauka Katolicka“ z Bochum i wiele inny h rzeczy. Było ztąd wielkie zgorszenie. **Niektórzy Rodacy oburzeni wyszli z kościoła.**

Kochani Rodacy! Szanujemy księży, ale co mamy mówić, słysząc, jak nasz duszpasterz występuje przeciw kapłanowi, którego wszyscy szanujemy, jak odsądza od wiary katolickiej wydawane przez ks. dr. Lissa pismo. Przecież ks. dr. Liss zajmuje nadaną mu przez Najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego posadę administratora probostwa, a czyby mógł być administratorem parafii, gdyby wydawał pismo niekatolickie? Z pewnością nie, lecz władza duchowna zabroniłaby mu nawet Mszę św. odprawiać. Ks. dr. Liss jest Polakiem, a Polska nie wydała jeszcze ani jednej sekty heretyckiej, a w Niemczech powstał Luter i inni heretycy, którzy swe błędne nauki po całym świecie szerzyli. „Wiarus Polski“ jest pismem szczerze katolickiem. Powiedział to także czcigodny ks. prob. Wiśniewski na wiecu w Dortmundzie. Dla tego popierajmy wszyscy „Wiarusa Polskiego“ i „Posłańca“, a Szan. Redakcyę prosimy, aby nas broniła przed wszelką niesprawiedliwością, bo po Bogu gazety katolicko-polskie najwięcej nam pomoc zdolne. Nikt inny nie ujmie się za nami.

Cobądź nastąpi, praw naszych się nie wyrzekniemy. Nie pozwolimy się zamienić w niewolników bez własnej woli. Bóg nas nie opuści.

O Matko Boska Częstochowska, Królowo Korony polskiej, ratuj nas! Panie Boże wszechmogący! dzieci narodu polskiego wołają do Ciebie nie tylko zgłębi kopalń syberyjskich i z śniegów kamczackich lecz także z Westfalii, Saksonii i z całej niemieckiej ziemi cudzej. Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Boże Ojcze, któryś wywiódł lud Twój z niewoli egipskiej i wrócił do ziemi świętej, wróć nas do Ojczyzny naszej; wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja.

Michał Jagielski,
prezes Tow. św. Jana Chrz. w Ueckendorf.

Od Wiel. ks. F. Krajewskiego

z Barcina otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następującą

Odezwę.

„Widząc tak wielką społeczeństwa naszego ofiarność, tyle zewsząd z rąk ludu płynących datków na budowę kościołów, ośmielam się w tej niepłonnej nadzei, że mimo tylu ofiar, złożonych na ołtarzach kościoła, jeszcze się grosz znajdzie i na nędzę czułe serce — odezwać się do wielebnego duchowieństwa, czcigodnego obywatelstwa i kochanego ludu naszego i miłosiernie wołać: „Proszę choćby o kilka fenygów na budowę kościoła w Barcinie!“

Dwanaście już z górą lat — od r. 1883 — parafia bez kościoła!! Dwanaście już przeszło lat odprawia się nabożeństwo — po zburzeniu Domu Bożego — w tymczasowej kaplicze („szopie“), z drzewa postawionej, nie odpowiadającej ani wielkości majestatu Boga w tabernaculum przebywającego, ani liczbie dusz parafii. Dwieście co najwyżej w zbitej masie pomieście się zdoła osób, parafia liczy 1400 dusz, reszta na dworze pod gołem niebem stać musi, a tu deszcz pada i zimno srogie dokucza.

Jak to boleśnie kapłanowi w takim domku i pośród gołych ścian, które skargą nieba sięgają, odprawiać nabożeństwo, opisać się nie da, trzeba samemu to przechodzić. Jak to przykro temu ludowi, gdy nie mając wygodnej świątyni, ani funduszu, by ją postawić, tak się cisnąć musi w tej ciasnej szopie, jeżli się w ogóle do niej dostanie, a może dla zimna i deszczu, dla słabości, starości, choroby w domu pozostać musi i nabożeństwa łaknąć. Jaki to przygnębiający widok dla przechodnia, gdy okiem zatoczy po zwaliskach kościoła i dalej po szopie, że nieraz głową kiwając z zadziwienia powie: „Nie — podobnej szopy i biedy jeszczem nie napotkał!“

To też nie dziw, że wyrywa się co chwila głębokie z zbolałej piersi parafian westchnienie, żałosne i tęskne pytanie: „Kiedyż my się doczekamy nowego kościoła?“ „My się pewnie nigdy nie doczekamy!“

Składkuje lud tutejszy rok rocznie, daje co może, by zebrać fundusz budowlany, gdy z niczem zaczął grosz składać, po rozwaleniu kościoła, ale to lud biedny; kilku niezamożnych rzemieślników w mieście, reszta to lud roboczy z panów na wsiach i pewnie długo jeszcze, jeżeli mu nikt ręki nie poda, składkować będzie i daremnie na zwaliskach starego kościoła za nową świątynią wzdychać.

W imieniu tego ludu ubogiego a poczciwego, w imieniu parafii całej, chociażby o najmniejszy podług stanu i możności na budowę kościoła żebrzę datek. Rzucajcie ofiary wasze do skarbnicy bogacze i maluczcy, sięgaj drobną rączką pacholę małe i rzucaj grosz twój do wspólnego zasiłku, i ty wdowo poszukaj twego szeląga i złóż go obok złotych darów zamożniejszych braci.

„Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan“. „Bóg zapłaci“, a my się modlić będziemy o wszelkie łaski dla dobrodziejów naszych w niedzielę i święta, ofiarę Najśw. raz w miesiącu za nich składać i wdzięczność dozgonną zachowamy.

Wszystkie pisma sprawie naszej życzliwe o łaskawe zamieszczenie tej odezwy i o pośrednictwo w przyjmowaniu datków pokornie proszę.

Uniżony sługa
Ks. F. Krajewski,
administrator parafii Barcińskiej.

Dla robotników i pracodawców.

Zdarza się dość często, że robotnik kaleka, dopominający się o rentę, nie otrzymuje jej, albo zdaniem jego za niską. Chcąc się starać o swe prawa, napotyka na tyle formalności, które załatwić musi, że mając przed sobą trudności, poleca tę sprawę albo sam albo też przez zajmującego się jego losem pracodawcę adwokatowi. Ale to pociąga za sobą niezmierne koszta adwokackie, jeżeli je adwokat oblicza od objektu, tj przedmiotu skargi. Na te koszta żalą się ludzie, oddający takie sprawy adwokatom, albo zrażeni niemi, wolą zaniechać poszukiwania praw swoich, z czego wynikają znaczne szkody dla robotników i dla opiekujących się nimi pracodawców.

Znajdujemy w tej sprawie w pismach niemieckich artykuł, który podajemy niniejszem w interesie robotników i pracodawców nimi się opiekujących. Artykuł brzmi:

„Często słychać skargi na wysokość deserwitów (należności), pobieranych w sprawach o rentę robotniczą w myśl prawa z dnia 6-go lipca 1884 roku. Większa część adwokatów jest tego zdania, że mają w tych sprawach prawo do pobierania deserwitów w myśl ordynacyi deserwitowej. Jeżeli adwokat jest tego zdania, to sprawia swemu mandatowi niezmierne koszta, bo jeżeli n. p. chodzi o miesięczną rentę 50 marek, to w takim razie w myśl ordynacyi procesów cywilnych wynosiłby objekt 1500 marek. Gdyby adwokat w takiej sprawie założył tylko rekurs albo odwołanie się do wyższej instancyi, to ma prawo żądać 76 mr., a gdyby się na terminie stawił, to nawet 152 mr. Są to niezmierne koszta, na jakie roztropne prawodawstwo ani myślało wystawić robotnika. To też cesarski urząd zabezpieczeń kilkakrotnie orzekał, że ustawa deserwitowa dla adwokatów nie odnosi się do spraw objętych ustawą z dnia 6-go lipca 1884 roku Przecież w tych sprawach nie ma prawa ubóstwa, z któregoby robotnik mógł korzystać. Cesarski urząd zabezpieczeń orzekł, że o wysokości deserwitów w takich razach ma stanowić poszczególna sprawa, a mianowicie należy uwzględnić, ile i jaką pracę ma adwokat w takiej sprawie. W powyższym przypadku spornym byłoby zatem

Wśród Indyan.

I.

Przed 80-ciu laty, wzdłuż prawego brzegu rzeki Missisipi, dążyły gromady ludzi odważnych i przedsiębiorczych, ażeby się osiedlić w Luizyanie. Smiało zapuszczali się osadnicy w niezmierzone lasy, nie bacząc na niebezpieczeństwa, jakie ich zewsząd otaczały.

Noc się już zbliżała, gdy przez falującą łąkę (tak w języku miejscowym nazywają stepy) ciągnęły się zwolna dwa wozy. Przed nimi, wskazując drogę, szedł mężczyzna lat średnich. Twarz miał ogorzałą, o ostrych rysach, które zdradzały silny charakter, odwagę i wielką moc, woli. Wełniany kaftan przepasał jelenim pasem, a na głowie miał czapkę sobolową. Obok wozów postępowało czterech ludzi młodszych od niego. Każdy z nich miał ubranie podobne do stroju przewodnika. U pasa zwisał długi nóż w skórzanej pochwie schowany — a na ramionach połyskiwała lufa strzelby. Na znak przewodnika zatrzymali młodzi towarzysze wozy.

On sam poszedł na bliski wzgórek i rozpatrzył ostrożnie dokoła okolicę. Potem klasnął w dłonie, wozy ruszyły i wkrótce spuściły się w uroczą dolinę. Wśród zielonej łąki sączył się mały strumyk i szemrząc łagodnie, zapraszał niejako do spoczynku.

— Tu noc spędzimy — odezwał się w tej chwili przewodnik stanowczym głosem. — „Dalej chłopcy, do dzieła!“ — dodał rozkazująco.

Młodzi towarzysze, widocznie przywykli do posłuszeństwa, wzięli się raźnie do pracy. Po kilku chwilach odprzęgnięte konie pasły się na zielonej łące a wesoły ogień buchnął w dolinie jasnym płomieniem. Z drugiego wozu, nad którym było rozciągnięte płótno na kształt budy, wysiadła starsza kobieta, żona przewodnika i naczelnika tej gromadki. Za matką wygramoliła się także z budy mała jej córeczka Andzia. Przetarła oczęta i z ciekawością oglądała się dokoła.

Tymczasem młodzi ludzie nie próżnowali. Wyjęli z wozów długie tyki, powbijali je w ziemię i naciągnęli na nie płótno. Tak powstał namiot, do którego pownosili potrzebne rzeczy. Wszyscy byli bardzo umęczeni, więc zjadłszy przygotowany przez żonę naczelnika posiłek, udali się na spoczynek. Z rozkazu dowódzcy pozostał tylko na straży Edward, najstarszy z czterech braci Elżbiety, żony przewodnika i wodza szczupłej gromadki.

Księżyc wypłynął na niebo i łagodnym światłem oblał step cały. Edward, trzymając w ręku strzelbę, rozglądał się w koło i nadsłuchiwał uważnie. Ale cicho było wszędzie... Zmęczony młodzieniec usiadł na ziemię a wkrótce mimowoli skłonił głowę na rękę. Nieprzeparta jakaś siła zamknęła mu powieki a strzelba po kolanach zsunęła się na trawę. — Usnął twardo.

Po kilku chwilach trawy poruszyły się lekko i tuż, obok Edwarda, ukazała się głowa Indyanina. Oczy jego świeciły złowrogo, a w podniesionej nad piersią śpiącego młodzieńca ręce — zabłysnął ostry nóż...

Z dziką radością wpatrywał się Indyanin chwilę w oblicze swojej ofiary, a potem drapieżnym wzrokiem szukał miejsca, w któreby najpewniej mógł ugodzić. Wzniósł jeszcze wyżej rękę, ażeby ostrem żelazem przeszyć bijące regularnie serce śpiącego...

W tem, w namiocie coś się poruszyło, a w powietrzu zadźwięczał cienki głosik Andzi: „Mamo, mamo!“

Indyanin cofnął rękę z zabójczem żelazem i jak wąż jaki wśliznął się między trawy.

W namiocie zabrzmiał znowu głos dziecka: „Mamo!“

To powtórne wołanie obudziło Edwarda. Otworzył oczy i natychmiast oprzytomniał. Słysząc jakiś szmer, pochwycił strzelbę i rozglądnął się ostrożnie dokoła. Ale pomimo bacznego obejrzenia namiotu i okolicy, nic podejrzanego nie dostrzegł. Nawet nie domyślał się jakie mu niebezpieczeństwo przed chwilą groziło i nie wiedział, że głos Andzi, która przez sen mamę przyzywała, ocalił mu życie.

Uspokoiwszy się, stanął Edward przy namiocie i postanowił tak przetrwać do rana. Dreszcz go przechodził na myśl, że od jego czujności zależało bezpieczeństwo i życie całej gromadki, a on usnął. Oparł się teraz na lufie strzelby i tak, stojąc, czekał poranka. Nic już nie zakłóciło ciszy nocnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odpowiedniem wynagrodzeniem dla adwokata: 2 marki za założenie rekursu, a 10 do 30 mr, jeżeli z pomyślnym skutkiem występował w terminie.

„Ale ani zarządy Izb adwokackich, ani sądy, do których się udaje robotnik z zażaleniem na adwokata w takim razie, nie potrzebują się stósować do rozstrzygnień cesarskiego urzędu zabezpieczeń, to też zażalenie robotnika zwykle odrzucają w myśl adwokackiej ordynacyi. Chociaż adwokaci już teraz stósują się do powyższch rozporządzeń cesarskiego urzędu zabezpieczeń, to jednak trzeba się koniecznie o to postarać, żeby w drodze prawodawstwa ta sprawa deserwitów uregulowaną została.

„Oddawanie tych spraw adwokatom jest zresztą zupełnie zbytecznem, boć przecież w sporach tych rzadko zachodzą sprawy czysto sądowej natury; można je prywatnie przeprowadzić przy pomocy jakiego znającego tę ustawę doradzcy.“

W dalszym ciągu tych artykułów podają pisma niemieckie biura robotnicze, biura „obrony prawnej“ itp. w których bezpłatnie może robotnik uzyskać radę i pomoc. Na konieczność założenia takich biur u nas i na praktyczność ich wskazywaliśmy niejednokrotnie, ale niestety bezskutecznie. Niechajby pracodawcy i robotnicy o tem pomyśleli. Takie biura przydałyby się nietylko z powodu ustawy z dnia 6-go lipca 1884 r., ale nadto z powodu innych ustaw socyalnych: dla kas chorych, dla spraw inwalidzkich itp. Iłeby to one oszczędziły zabiegów pracodawcom i robotnikom; iłeby to one naprawiły krzywd, które ponosi robotnik nie umiejący dochodzić praw swoich.

(„Kur. P.“)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chmielno. W niedzielę 3 bm. zawiązało się i tu katolickie Towarzystwo ludowe, do którego zaraz 60 osób przystąpiło. Oddano je pod opiekę św. Stanisława Kostki. Prezesem obrano proboszcza miejscowego, ks. dziek. Szotowskiego a zastępcą ks. wikarego Rucińskiego. Sekretarzem i bibliotekarzem został posiadacz i mistrz garncarski pan Franciszek Hinz a kasyerem posiadacz i mistrz stolarski p. Maksymilian Tobolewski.

Stara Kiszewa. Na ostatniem zebraniu katolickiego Towarzystwa ludowego był tu czcigodny ks. dr. Thokarski, proboszcz z Pogódek i stary Franek z Więcków zachęcając do łączności i do kształcenia się na przemysłowców, aby przez to zwiększyć nasz dobrobyt.

Gdańsk. Naczelny prezes Prus Zachodnich, jako patron kościoła, udzielił prezentę na opróżnione probostwo przy król. kaplicy ks. subregensowi dr. Berendtowi, który już od kilku tygodni tu przebywa. Uroczyste wprowadzenie nastąpi przez czcigodnego ks. kanonika Stengerta.

Od Sztumu. P. Jakób Mania w Sztumskiejwsi kupił od sąsiada swego pana Küblera posiadłość jego za 50,000 mr.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Zdrowie ks. kanonika Kubowicza, który przed niedawnym czasem dostał był lekkiego porażenia, nie polepsza się wcale. Na intencyę chorego odbyły się w zeszłym tygodniu kilka Mszy św.

Inowrocławskie Stowarzyszenie katolickich Robotników polskich rozwija się świetnie. Członków czynnych liczy już 560 i, jak twierdzi sprawozdanie, „liczba ta znacznieby jeszcze wzrosła, gdyby był lokal obszerniejszy.“

Majątek Rudki (1400 mórg) pod Obornikami nabył na subhaście kapitalista Salfeld z Bydgoszczy i zamierza tę posiadłość rozparcelować.

Znin. I u nas odbyły się wybory do rady miejskiej. W klasie trzeciej wybraliśmy Polaka, mistrza krawieckiego pana Derecha. W klasie drugiej i pierwszej zwyciężyli kandydaci niemieccy.

Czarnkowo. H-K-T-yści czarnkowscy odbyli zebranie dnia 4 bm., na które przybyło 100 członków; członków liczy spółka ogółem 450, którzy uiścili 600 marek składki. Poseł do sejmu Zindler wygłosił wykład o kredycie osobistym i realnym. Przewodniczący, budowniczy Marten, zakomunikował, że zebranie mężów zaufania z Poznania, wyraziło pochwałę filii czarnkowskiej za jej „wzorowe urządzenia“.

Gniezno. Pan Józef Chociszewski, redaktor „Gazety Gnieźnieńskiej“ poszedł na 1 miesiąc do więzienia za artykuł zamieszczony inowrocławskim w „Dzienniku Kujawskim“, którego poprzednio był redaktorem. W artykule tym była mowa o szkole w Łowyniu pod Pszczewem, a prokuratorya dopatrzyła się obrazy władzy szkólnej. Racya stanu pruska wzięła w opiekę szkołę, by nam coprędzej wpoić język i ducha niemieckiego i dla tego jest drażliwą na wszelkie krytyki szkół.

We wsi Roży pod Gnieznem rażony został w zeszłym tygodniu paraliżem podczas wykładu w szkole, nauczyciel pan Nowicki. Nieszczęśliwy ten człowiek nie odzyskał jeszcze do tej pory przytomności i mowy pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Zabrze. Przy nakładaniu żelaztwa na wagon kolejowy na tutejszej stacyi został jeden z robotników, nazwiskiem Horoba, ciężko pognieciony. Smierć nastąpiła prawie na miejscu.

Szarlej. W środę po południu bawiło się dwuletnie dziecko mistrza krawieckiego p. Pluty na podwórzu blizko wrót. Wtem wiatr zadął i zatrzasnął wrota, a te uderzyły dziecko tak niebezpiecznie w główkę, że je zabiły na miejscu.

Bytom. Na kopalni „Hohenzollern“ zabił prąd elektryczny w środę górnika Gabiersza. Skończywszy szychtę, wsiadł on do kolei elektrycznej, która w kopalni zwozi węgle, by się dostać do głównego szybu. Wśród jazdy robotnik podniósł za wysoko głowę i zbliżył się zanadto do górnej szyby, którą się przesyła prąd elektryczny, i w tej chwili prąd przeskoczył na niego. Uderzenie prądu było tak silne, że wszelkie starania, by robotnika docucić, były już daremne.

Swiętochłowice. Przy młóceniu maszyną konną wydarzyło się u gospodorza Bednorza nieszczęście. Kobiecie owinęły się suknie o drąg przewodni pomiędzy geplem a maszyną i kobieta rzuconą została tak silnie o ziemię, że za chwilę skonała.

Bytom. W cegielni Pendzika w Nowym Bytomiu znaleziono ciało mężczyzny. Chciał on zapewne na piecu przenocować. Przez wydobywający się z pieca gaz węglany się zaczadził.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Konferencya obradująca nad rewizyą ustawy zabezpieczenia na starość i w razie niemocy ukończyła jak się dowiaduje pewien sprawozdawca parlamentarny, w dniu 8 bm. dyskusyę specyalną.

Monachium. 8 go listopada przyjęto w izbie deputowanych 79 głosami przeciw 68 wniosek centrum, dotyczący utworzenia państwowego zakładu zabezpieczenia ruchomości, natomiast wniosek socyalistów o utworzenie prywatnego zakładu odrzucono.

Paryż. W komisyi budżetowej zażądali prezes gabinetu Bourgeois i minister finansów Doumer poszczególnych zmian w budżecie. Komisya uchwaliła jednak wszystkie żądane zmiany odrzucić i przedłożyć izbie uchwalony przez nią budżet.

Rzym. 8-go b. m. rozpoczął się proces anarchistów oskarżonych o spisek na Cispiego; głównym winowajcą jest Lega, który zamierzał wykonać zamach na prezesa gabinetu. Proces potrwa dni kilka.

Konstantynopol. Turecki batalion, osaczony przez 3800 Armeńczyków w koszarach w Zeitunie, oswobodzony został przez Mustafa baszę na czele 10 batalionów. Turcy zdobyli przy tej sposobności 2800 karabinów Martiniego i 1200 rewolwerów z amunicyą.

Z różnych stron.

W Bottropie odbędzie się misya dla Polaków i potrwa od 14 do 24 listopada. Na misyę przybędzie także O. Alfons z Sw. Anny na Górnym Slązku.

W sprawie zabezpieczenia na starość i na przypadek kalectwa. Ponieważ z początkiem sierpnia minęło już 5 lat zabezpieczenia, a rok zabezpieczenia ma tylko 47 tygodni zabezpieczenia, przeto odtąd stały się wykonalnemi ustawy zawarte w paragr. 30 oraz w paragrafie 31 prawa z dnia 22 czerwca 1889 roku. § 30. Kobiety, które wyjdą za mąż nie uzyskawszy renty, są uprawnione do zażądania zwrotu połowy wpłat dla nich uskutecznionych, jeżeli te wpłaty przynajmniej za 5 lat zabezpieczenia dopełnione zostały; powinny jednak w przeciągu trzech miesięcy po zamąźpójściu zgłosić się z tem żądaniem. — Wskutek zwrotu wpłat powyżej oznaczonych, traci zabezpieczona osoba prawo do renty, jakie na podstawie dotychczasowego stósunku zabezpieczenia posiadała. — § 31. W razie śmierci mężczyzny, dla którego przynajmniej za 5 lat zabezpieczenia dopełnione zostały wpłaty, a który nie pobierał jeszcze renty, służy pozostałej wdowie, lub jeżeli wdowa nie żyje, pozostałym dzieciom z prawego łoża (niżej 15 lat wieku) prawo zażądania zwrotu połowy wpłat, uskutecznionych dla zmarłego. — Jeżeli umrze kobieta nie uzyskawszy jeszcze renty, dla której przynajmniej za 5 lat zabezpieczenia dopełnione zostały wpłaty, to w takim razie pozostałe dzieci, które ojciec odumarł, są uprawnione do zażądania zwrotu połowy wpłat, uskutecznionych dla ich zmarłej matki. Powyższe ustawy nie mogą być zastósowane w takim razie, jeżeli pozostali, to jest wdowa, względnie dzieci już na podstawie prawa zabezpieczenia od przypadku pobierają rentę.

Niemcy w Rosyi rosną liczebnie jak na drożdżach. We wszystkich guberniach tyle ich się nagromadziło, że Moskale poczynają bić na alarm i dopominają się na nich gwałtem wyjątkowego prawa. W gubernii Piotrkowskiej dopiero na 72 Niemców przypada 1 Moskal, w gubernii Kaliskiej na 45 Niemców 1 Moskal, w gubernii Płockiej na 25 Niemców 1 Moskal. Moskale słusznie twierdzą, że jak to tak dalej pójdzie, to nie Moskale, ale Niemcy w Rosyi będą rządzili. Gazety berlińskie i inne niemieckie zaczynają się niepokoić. A nużby też taki Moskal powiedział: wygnać ich ze 40 tysięcy przynajmniej, jak to Bismarck zrobił swego czasu Polakom, którzy się w Niemczech nie rodzili. Oddaliby wtedy tylko wet za wet i Niemcy nie mieliby nawet prawa mówić, że się im dzieje krzywda niesprawiedliwość. My moglibyśmy im wtedy tylko powiedzieć: „Nie czyń drugiemu tego, co tobie niemiło“.

Książę Albert, zmarły małżonek królowej Wiktoryi, zapragnął, gdy urządzane były w zamku windsorskim prywatne przedstawienia teatralne, sam malować dekoracye, a chcąc się zapoznać z techniczną stroną malarstwa teatralnego, brał lekcye od najsłynniejszego wówczas malarza dekoracyjnego, Matta' Morgan'a. Królowa Wiktorya często zachodziła do pracowni i przyglądała się robocie męża. „Pewnego dnia — opowiada Morgan — objaśniałem coś księciu i zamaszystym ruchem ręki uwydatniałem jeszcze moje objaśnienia. W tejże chwili otworzyły się ukryte drzwi w ścianie, weszła królowa i otrzymała silny cios w twarz moją w tył odrzuconą ręką. Smiertelnie przerażony nieszczęsnym postępkiem zacząłem się tłomaczyć i przepraszać, a wyglądałem przytem snać bardzo komicznie, bo królowa wybuchnęła wesołym śmiechem i oświadczyła, iż bardzo jest rada, że się dowiedziała, jak energicznie spełniają nauczyciele księcia swoje zadanie.“

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für November und Dezember 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________ d. __________ 1895.

Prosimy zbadać nasze okna wystawne!

Bracia Alsberg, Wattenscheid

Telefonu nr. 143.

Najtańszy dom towarowy miasta Wattenscheid

34 interesów.

Dom zakupna w Kolonii.

Własny centralny dom zakupna dla 34 interesów.

Najlepsze i najpiękniejsze towary konfekcyjne dla kobiet i materye na suknie, ubiory, spodnie, żakiety i ubrania dla chłopców, paletoty, szuwałówki i płaszcze pelerynowe **w bardzo wielkim wyborze.**

Tak zadziwiająco wielkim wyborem nie może się nikt inny poszczycić.

Towary wełniane, towary kożuchowe, parasole, nasypy, spodniki, koszule, artykuły do pościeli, piora, towary białe po znanych tanich cenach.

Naszej nadzwyczajnej taniości nie zdolen nikt dorównać.

Najwięcej rozpowszechniona i najzdolniejsza firma.

Towarzystwo świętego Wojciecha w Camen

podaje do wiadomości wszystkim Rodakom zamieszkałym w Camen, Königsbornie i Heeren, iż w niedzielę dnia 17-go listopada jest polskie nabożeństwo po południu około godziny $1/_2 4$ z polskiem kazaniem. W sobotę po południu i w niedzielę rano jest sposobność do spowiedzi św. Rodaków uprasza się, aby korzystali z tej sposobności. Po nabożeństwie jest zebranie Towarzystwa na sali zwykłych posiedzeń u pana Hinzla w rynku. O liczny udział w nabożeństwie jako i w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Szanownymu Panu

Marcinowi Lisakowskiemu

ajentowi „Wiarusa Polskiego“

składam w dniu godnych Imienin najszczersze życzenia wszelkiej pomyślnosci. Tak jak ten kwiat róży pod zorzą się rumieni, * Tak dla mnie dzień dzisiejszy piękny, * Gdyż dziś Wasze Imieniny, * Tak jak ten kwiat zorzom i słoneczku przoduje, * Niech każde słowo, które z ust moich ulatuje * Swiadczy zawsze o serdecznej miłości, * Którą w sercu pragnę zachować do Boga aż do późnej starości. * Winszuje przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, * Szczęścia, życia długiego, a także fortuny, * Zyczę Wam i Waszej rodzinie niebieskiej korony. Teraz naszemu ajentowi „Wiarusa Polskiego“ na zdrowie wykrzykujemy trzykrotnie: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż echo całe Witten rozbije.

Tego Wam życzę
Stanisław Dudziński w Witten.

Kochanem Bratu
Stanisławowi Borowczykowi
z Carnapu
i Stanisławowi Roszakowi
i jego żonie Stanisławie
z Altenessen

przesyłam w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. Po trzykroć: Niech żyją! aż cały Carnap i Altenessen zadrży.

Walerty Borowczyk.

Masło i ser z Polski

tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedyńczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtow masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płacę koszta przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.

Fr. Mazurek,
Bickern. Stöckstrasse nr. 11.

O sejmie czteroletnim i o konstytucyi 3-go maja, Napisała Janina Siedlaczkówna. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocno oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadziesiąt mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po 3 mr. przesyłką franko 3 mr. 50 fen.

Melodye czyli nuty

do wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich
Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

Piast i Kościuszko.

Ciekawe opowiadanie z dziejów ojczystych.

Z rycinami.

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fenygów.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Obrazy narodowe

Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Kalendarz Maryański

na rok 1896.

Dodany jest śliczny, kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa“, także mapa Polski w granicach z r. 1772.

Sztuka po 60 fenygów,

z przesyłką 70 fen. 10 sztuk z przesyłką 6,00 mr.

Przesyłamy tylko za gotówkę albo za zaliczką pocztową; pieniądze można nadesłać także w znaczkach pocztowych. Adresować należy:

„Wiarus Polski“, Bochum.

Wie kann die Welt wissen, dass Jemand etwas Gutes zu verkaufen hat, wenn er den Besitz desselben nicht anzeigt. „Vanderbilt“.

Gebrüder Esser, Aachen R 28

Rheinisches Tuch-Versand-Geschäft

Aachen

Directer Versand an Private zu Fabrikpreisen Kammgarn, Buckskin, Cheviot, Tuch, Paletot. Durchaus reelle billig. Bezugsquelle. Nur bewährte, solide Fabrikate.

Reichhalt. Muster-Auswahl sofort franco geg. franco.
Keine Kaufverpflichtung. — Prima Empfehlungen.

Formularze rachunkowe

z polskimi nagłówkami.

100 sztuk 1 markę, z przesyłką 1 markę 20 fen.

Ustrojone kapelusze dla dzieci

od 60 fen począwszy do najpiękniejszych.

Ustrojone kapelusze dla kobiet

od 1,50 mr. do najwięcej eleganckich.

Jedwabne kapoty-kapelusze

od 1,50 mr. do najwykwintniejszych.

Ceny znane ze swej taniości.
Największy wybór w miejscu.

Firma:

Marie Küppers Nachf.

Właściciel: Maks Gabali

Bochum.

19. Hochstr. 19.

Stare kapelusze przerabia się podług nowych wzorów elegancko i tanio.

19. Hochstr. 19.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.